Dziewczynka z domu dziecka cz. III

Jak pamiętacie Sonia błagała Panią by mogła zostać na swojej ziemi więc o to dalsza historia.

Kierowca samochodu i jednocześnie właściciel sąsiedniej działki, usłyszawszy tę rozmowę, zaproponował:
– Niech dziewczynka tu zostanie do wieczora. Teraz was odwiozę, a ją na wieczór.
Po zastanowieniu się wychowawczyni wyraziła zgodę. Ona nie mogła się nie zgodzić, spojrzawszy na twarz dziewczynki stojącej za sznurkiem i czekającej na jej decyzję.
– Dobrze, Soniu, zostań tu do wieczora, a obiad przyślę ci z kierowcą.
– Ależ po co przesyłać?! My się podzielimy obiadem z sąsiadką – powiedział kierowca łady, z szacunkiem wypowiadając słowo „sąsiadka".
– Klaudio, słyszysz? – krzyknął do żony, krzątającej się przy przygotowywaniu obiadu na werandzie budującego się domu.
– Dzisiaj dla czterech gotuj obiad, sąsiadka dzisiaj z nami zje obiad!
– Dobrze – odpowiedziała kobieta – starczy dla wszystkich – i zwracając się do Soni, dodała:
– Mów, kiedy będziesz czegoś potrzebować.
– Dziękuję – powiedziała absolutnie szczęśliwa Sonia.

Kiedy wychowawczyni pojechała, Sonia poszła wzdłuż naciągniętego między kijkami sznurka. Szła powoli, czasami przystając, kucała w trawie, dotykała w niej czegoś rączkami i znowu szła, aż całą działkę obeszła wzdłuż miedzy. Potem stanęła na środku hektara i obejrzała wszystkie strony granicy, i nagle, rozłożywszy rączki, pobiegła, tańcząc i podskakując.
Po obiedzie Klaudia, widząc zmęczoną wrażeniami dziewczynkę, zaproponowała jej położenie się na łóżku turystycznym. Sonia jednak odpowiedziała:
– Jeśli można, dajcie mi coś ze starego ubrania, żebym mogła pościelić. Pośpię na swojej ziemi, przy brzózce.
Nikołaj (tak miał na imię sąsiad) postawił turystyczne łóżko z materacem i kołdrą przy brzózce na działce Soni.

Dziewczynka położyła się i natychmiast mocno zasnęła. To był jej pierwszy sen na rodowej ziemi...
W domu dziecka powstał nierozwiązywalny, jak się na początku wydawało, problem. Codziennie Sonia prosiła wychowawczynię o pozwolenie na wyjazd na swój hektar ziemi. Żadne tłumaczenia, że ona jest za mała na samotną jazdę autobusem, a wychowawcy też nie mogą jechać, bo muszą być z dziećmi, nie pomagały.
Sonia zaczęła często odwiedzać dyrektora domu dziecka. Tłumaczyła mu, że powinna obowiązkowo jeździć na swoja działkę. Obowiązkowo dlatego, że na sąsiednich już drzewa sadzą i niedługo zakwitną ogrody, a jej ziemia wygląda na porzuconą i nic tam nie zakwitnie! W końcu dyrektor znalazł rozwiązanie odpowiednie dla Soni.
– Teraz, Soniu, nie ma możliwości wożenia ciebie na działkę, bo poza wszystkim zostało jeszcze pół miesiąca nauki. Za dwa tygodnie rozpoczynają się wakacje, porozmawiam z twoimi sąsiadami i jeśli zgodzą się tobą zaopiekować, to w czasie wakacji odwiozę cię na parę dni, na tydzień, a może i dłużej.
A teraz te pół miesiąca mogłabyś spędzić z pożytkiem dla twojej działki. Oto dwie broszurki: weź je i poczytaj. W jednej jest mowa o tym, jak robić grządki, a w drugiej, jakie są lecznicze zioła. Jeśli będziesz się dobrze zachowywać, to ja dla ciebie przygotuję do wakacji różne nasiona.
Sonia zachowywała się dobrze. Starannie rozwiązywała zadania domowe, a cały, absolutnie cały wolny czas spędzała na czytaniu sprezentowanych przez dyrektora broszurek. Kładąc się spać, marzyła, wyobrażając sobie piękne rośliny, które wyrosną na jej ziemi. Pewnej nocy wychowawczyni zauważyła, że Sonia maluje przy wlewającym się przez okno świetle księżyca. Jak natchniona malowała kwiaty i drzewa...Czy Dyrektorowi udało się namówić sąsiadów??Otymw dalszej części...

michal

wydrukowano dnia: 23.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026